
Tadeusz Kotarbiński

Fatalizm

Źródło: *Medytacje o życiu godziwym*, Warszawa: Wiedza Powszechna 1976, s. 23–29.

Cóż twierdzą fataliści? Twierdzą krótko i węzłowato, że od niczych działań nic w przyszłości nie zależy, ponieważ wszystko jest z góry wyznaczone przez przyczyny wcześniejsze od naszych postanowień: Po cóż więc działać, skoro wszelkie nasze postanowienie będzie bądź zbędne, bądź daremne: zbędne - jeżeli to, co zechcemy osiągnąć, jest już i tak wyznaczone przyczynowo; daremne, jeżelibyśmy zapragnęli czegoś z tym niezgodnego. Fatalista przeto, chcąc być konsekwentnym, postanawia powstrzymać się od jakichkolwiek postanowień, co zresztą, nawiasem mówiąc, dostarcza – z pozoru przynajmniej – dobrego przykładu niekonsekwencji, gdyż postanowienie powstrzymania się od postanowień samo jest właśnie pewnym postanowieniem.

Jak widać, fatalizm opiera się na determinizmie, czyli na przeświadczeniu, że każde zdarzenie ma przyczynę i jest tej przyczyny całkowicie określonym i koniecznym skutkiem. [...] W jednej z najbardziej rozpowszechnionych postaci pogląd ten utożsamia owo wyznaczenie przyczynowe z jakowymś wyrokiem sądów, przed wiekami zapadłym. A pośród wyznawców mechanistycznego poglądu na świat nie brak było myślicieli (i dziś są tacy) przeświadczonych, że wszystko, co się dzieje w danej chwili, jest wyznaczone na mocy praw mechaniki przez układ cząsteczek składowych świata i wiążących je sił z dowolnie odległej chwili minionej.

Przystąpmyż do natarcia na fatalizm, na tę szkodliwą a błędną doktrynę. Nieprawda, że operacja nastawienia ręki zwichniętej była działaniem zbędnym, skoro bez tego działania ręka pozostałaby zwichnięta; nieprawda, że akcja budowania domu była niepotrzebna, skoro bez tej akcji nie byłoby domu, i tak w ogóle: pogląd, że to a to działanie byłoby zbędne, niepotrzebne, należy odrzucić jako fałszywy, ilekroć bez tego działania nie byłby powstał skutek zamierzony, ilekroć to działanie było warunkiem niezbędnym zamierzonego skutku, niezależnie od

tę, czy samo ono było skutkiem jakichś przyczyn wcześniejszych, czy też nastąpiło, jak mniemają niektórzy, tak jakoś samorzutnie, bez żadnego uprzyczynowienia. A w stosunku do skutków w przyszłości zamierzonych i działań planowanych w charakterze środków do nich, te same obowiązują stwierdzenia. [...]

To jasne, lecz fatalista nie daje za wygraną i obstaje przy pewnych stale powtarzanych argumentach: że mianowicie zależy coś ode mnie dopiero wtedy, kiedy mogę dokonać wyboru spośród różnych możliwości, a przecież, jeżeli wszystko jest z góry jednoznacznie wyznaczone, to nie może być mowy o różnych możliwościach. Na to odpowiedź: można dokonać wyboru, czego najlepszym dowodem, że się na każdym kroku to robi. Np. wybiera się środek lokomocji, materiał na ubranie, uczestnictwo w tym a nie innym posiedzeniu, jeśli oba przypadają w tym samym terminie. Bo cóż to znaczy, że ktoś dokonał wyboru? Czyż to nie znaczy, że pomyślał, iż albo jedno trzeba zrobić, albo drugie, porównał obie perspektywy, uznał jedną z nich za lepszą i postanowił postarać się o nią właśnie. Ale jeśli to znaczy „dokonać wyboru”, w takim razie co do faktyczności dokonywania wyboru nie może być sporów.

Pozostaje tylko kwestia, czy taki akt nie jest związany zawsze ze złudzeniem. I tak właśnie twierdziliby zapytani o to fataliści, w tym przekonaniu, że ilekroć ktoś mniema, że istnieją dlań w danej sytuacji różne możliwości działania, zawsze mniema błędnie: wszak jedna tylko z tych możliwości jest z góry przyczynowo wyznaczona, inne zatem są iluzoryczne. Ale zastanówmy się nad tym, co znaczy, że malarz może pomalować ścianę na niebiesko lub na zielono. Wszak to chyba znaczy, że rozporządza i zieloną farbą, i niebieską, i niezbędnymi pędzlami etc., i jest dość silny, by wykonać potrzebne ruchy, i wie, jak to zrobić, i umie się poruszać w tym celu dość sprawnie. A rozporządza tym a tym, to znowu znaczy tutaj, że to a to znajduje się w jego zasięgu, czyli, że jest on dość silny, by użyć tych materiałów i narzędzi i wie, jak to zrobić, i umie nimi manipulować. [...] Przy tym rozumieniu możliwości jasne jest, że malarz może pomalować ścianę na niebiesko, a również może pomalować ścianę na zielono [...]

W tym punkcie sporu fatalista wytacza nowy argument. Umysł wszechwiedzący, powiada, mógłby z góry przewidzieć, co się kiedy stanie. Jakże tedy ma być możliwe nie to właśnie. Skoro ściana będzie pomalowana na niebiesko, to nie było nigdy i nie jest, i nie będzie możliwe,

by była właśnie wtedy pomalowana na zielono, gdyż nie jest możliwe nic niezgodnego z tym, co stwierdza sąd prawdziwy...Jednak to nowe – inne zgoła – rozumienie możliwości nie kwestionuje racjonalności przedsięwzięcia działań. Bo nieprawda, że czyn jest daremny, jeżeli można słusznie przewidzieć jego dokonanie. Słusznie przewidujemy z góry, że dobrze przygotowany uczeń dobrze zda egzamin, choć potrzebne jest jego działanie, jego odpowiadanie na pytania egzaminowe, aby egzamin udany doszedł do skutku.

Czemuż tedy przyczynowe wyznaczenie naszych postanowień i ruchów dowolnych uchodzi w oczach fatalisty za dowód niemożności wyboru? Niech nam wolno będzie wypowiedzieć domysł. Dzieje się tak dlatego, że fatalista traktuje bezzasadnie uprzyczynowienie jako wymuszenie. Istnieją jednak przypadki niemożności dokonania wyboru, gdy mianowicie na przykład brak nam sił do pokonania oporów, gdy to, co się dzieć będzie – przykładem zgon nieuchronny – jest wyznaczone bez udziału czynu przez siły poza nami działające, siły, których rezultatów nie potrafimy żadnym własnym wysiłkiem odwrócić. I otóż fatalista mniema, że dawne przyczyny wyznaczają w ten właśnie sposób wszelkie nasze zachowanie się, tak jak gdyby np. było ono wynikiem czyjegoś władczego nakazu, któremu nie jesteśmy zdolni skutecznie przeciwdziałać. Jawne to jednak złudzenie. Jeśli na przykład Jan spożywa chleb, gdyż ma apetyt i wie, że chleb jest pożywny i smaczny, a przypływ apetytu jest z kolei wyznaczony przez określoną fazę przemiany materii w jego organizmie, gdzież tu miejsce na jakies nakazy i presję sił przemożnie przeciwdziałających wysiłkom Jana?

Ale niechby spróbował – replikuje fatalista – niechby spróbował zrobić to, co uważa za rozumne, gdy przeznaczone było przez los co innego, to by się dopiero okazało, że nie może dokonać wyboru wbrew przeznaczeniu. Przeznaczenie - los - znowu pojęcia spoza kręgu rzeczywistej przyczynowości...Kryje się za nimi znowu milczący domysł istnienia jakiejś woli przemożnej. Atoli przyczynowość, jako taka, wolna jest od podobnych treści. Natomiast śmiało można stwierdzić, analizując działania ludzi myślących i dzielnych, że jeśli kto z takich podmiotów działających uznał jakiś projekt działania za rozumny, to się niebawem w licznych przypadkach okaże, że takie właśnie działanie doszło do skutku i że ono właśnie było ogniwem zdarzeń tworzących ciąg przyczynowy. Albowiem do spraw przyczynowości należy, że w sferze zachowania się

istot rozumnych rozeznanie danego pomyslanego zdarzenia jako właściwego środka do celu staje się współprzyczyną jego realizacji, że przyczynowość działa poprzez akty dokonywania rozumnego wyboru.

Zbierając wszystko, co wyżej, sądzimy tedy, że można wyznawać determinizm nie będąc bynajmniej fatalistą. I to jest właśnie nasze stanowisko. Innym pozostawiamy atakowanie fatalizmu ze stanowiska indeterminizmu, czyli zaprzeczania powszechności związków przyczynowych.